Nr. 404. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 1 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Zwycięstwo cywilizacji.

Lwów 1 września.

Po szeregu świetnych zwycięstw japońskiego oręża, odnieśli wreszcie bohaterscy synowie Niponu jeszcze jedno, a ostatnie zwycięstwo, wieńczące wszystkie dotychczasowe, a mianowicie całkowite moralne zwycięstwo nad rosyjskim kolosem. Nie można bowiem nazwać inaczej przyjęcia przez nich takich pokojowych warunków, jak te, jakie w Portsmouth ułożono. Pełnomocnicy japońscy uniesieni szlachetnością i żądzą przerwania krwi rozlewu, przystali na wprost niebywałe łagodne warunki pokoju, pomimo, że doszczętnie zdruzgotany nieprzyjaciel, zdany był na ich łaskę i niełaskę. Okazała się tu w całej pełni japońska bezinteresowność, a nawet samozaparcie w imię wyższych ideałów ludzkości, które bez względu na barwę skóry, ożywiają szlachetne serca.

Moralne tedy zwycięstwo Japonji, która dla uniknięcia dalszego krwi rozlewu zrzekła się wojennego od Rosji odszkodowania, w tem jaskrawszem okazuje się świetle, skoro się zważy ubóstwo tego kraju nienagannych rycerzy, tem dolegliwsze, że obecnie przygniecie go jeszcze ciężar miljardowych wojennych długów. Ale dumni i szlachetni zwycięzcy zadowalają się zdobytym wawrzynem sławy i z politowaniem patrzą na carskich wysłańców, co jak żydzi o każdą targują się kopiejkę, o każdy szmat ziemi, nie swojej w dodatku, o koszt każdej kropli lekarstwa i każdego bandażu, jakie ręka japońskiej Siostry miłosierdzia rannemu kozakowi w japońskim podała szpitalu. To też, jeśli zwycięstwa japońskie z bronią w ręku zdobyły im sympatje ludzi czynu i siły, owo pogardliwe zrezygnowanie z miljardowej kontrybucji wojennej, zdobyło im za jednym zamachem rzesze świata serc, te serca mianowicie, co po nad materjalizm stawią wyżej ogólnoludzkie ideały, dla których handel krwią ludzką jest bezeceństwem.

Jakże mizernie wobec szlachetnego „barbarzyńcy“ Wschodu, wygląda dziś „cywilizowana“ Rosja! Jakąż wdzięczność dla swoich szlachetnych wrogów czuć dziś powinien rosyjski naród! A wszakże pełnomocnicy mikada, zapobiegli nowym hekatombom także i z rosyjskiego ludzkiego mięsa, zaślepiony bowiem carat, gotował się na wysyłanie dalszych kroci tysięcy poddanych Białego cara na żer japońskich armat, na pewną zgubę. Bielejące na dalekich mandżurskich stepach kości wojowników, zebranych z trzydziestu ujarzmionych przez carat narodów i strugi krwi rosyjskiego ludu bezcelowo przelanej, nie odbierają snu petersburskim panom. Byli oni gotowi na dalsze ofiary, na dalsze rzezie swojego ludu i dopiero sam wróg powstrzymać musiał tę bezlitośną rękę, co na dziejach Rosji i na losie składających ją narodów zaciężyła przekleństwem.

Ostatecznie przyznać trzeba, że azjatycka Japonja otworzyła dla Rosji przemocą furtkę dla europejskiej kultury. Japonja więc, a nie car, dała Rosji konstytucję, Japonja przekonała Rosję, że system jej rządów jest zły zupełnie i zmienić go potrzeba, Japonja dowiodła Rosji, że jej wojsko jest źle uczonem i prowadzonem, Japonja wykazała wszystkie braki rosyjskiej administracji rządowej i wogóle całego państwowego organizmu w każdym jego nerwie. Wojna z Japonją była więc dla Rosji niemal błogosławieństwem Bożem, klęski jej bowiem na każdem polu, przekonały i najzatwardzialszych reakcjonistów, że tak jak było w Rosji dotychczas, dalej być już nie może, że kwestja aż do najgłębszych fundamentów sięgających reform, jest kwestją samego Rosji istnienia.

Czy Rosja z danej sobie gruntownej nauki skorzysta i jak skorzysta, pokaże przyszłość, natomiast podpisując akt pokoju, przypieczętuje Japonja spełnione przez się największe cywilizacyjne dzieło, jakie ostatnie pamiętają wieki.

Z początkiem nowego roku szkolnego.

Od jednego z najwybitniejszych pedagogów otrzymujemy szereg uwag o naszych szkołach:

I. W ostatnich latach odzywają się ustawicznie z rozmaitych stron ciągłe narzekania na stan szkolnictwa naszego — i to pod bardzo wieloma względami. Każdy w duchu przyznaje, że skargi i żale te są w znacznej części uzasadnione, gdyż różnorodne niedomagania szkół naszych średnich i ludowych tak są widoczne, że nie potrzeba być zawodowym pedagogiem, aby poznać i uznać, że jest źle i że tak dalej być niepowinno.

Gimnazja nasze przestały już być zakładami, w których młodzież rozwijała swe władze duchowe, kształciła serce i umysł i zaprawiała się do przyszłej walki życiowej; — dzisiejsze monstrualne szkoły średnie często o dwudziestu klasach i o 800 uczniach, to prawdziwa parodja dawniejszych gimnazjów, które liczyły najwyżej 300 uczniów, a miały co najwięcej dwie klasy równorzędne. W dawniejszych gimnazjach pracowali nauczyciele poważni, przejęci poczuciem obowiązku, miłujący młodzież, która nawzajem otaczała ich na każdym kroku należnym szacunkiem, a miłe wspomnienia o swych przewodnikach zachowała w późne lata.

Dzisiaj w gimnazjach roi się od suplentów, powołanych do zawodu z ulicy; są to przeważnie niedouki uniwersyteckie, nieukończeni słuchacze filozofji, prawnicy, medycy i eks-teologowie, ludzie, którzy nie z powołania, ale z potrzeby poświęcają się chwilowo temu zawodowi, traktują go po macoszemu, młodzieży nie lubią, nią się wcale nie zajmują, unikają jej, a co gorsza, boją się jej.

Nadto wychowawcy ci posiadają zbyt mały zakres wiedzy, o pedagogji nie mają pojęcia, nie kształcą się dalej, żyją z dnia na dzień.

Nic przeto dziwnego, że dzisiejsza zdziczała młodzież szkolna staje się prawdziwą plagą miast, w których są szkoły średnie. To też obecnie z końcem wakacyj, nikt się nie cieszy jak dawniej, że kochana młodzież wróci w mury miasta — bo też niema czego się cieszyć; — przybędzie do miasta tłum butnych, zuchwałych, niekarnych chłopaków i młodzieńców, którzy z papierosami w ustach włóczyć się będą bezczynnie po ulicach, prowadzić głośne, często wyuzdane rozmowy, roztrącać przechodniów i wszędzie i wszystkim dokuczać. Przykre to słowa, ale prawdziwe. Gdy zaś widzimy, że źle się dzieje, zastanowić się godzi, jaka tego przyczyna.

Niestety jest ich bardzo wiele.

Do najważniejszych zaś, które sprowadziły obecny rozstrój w szkolnictwie, należy bezwątpienia przepełnienie dzisiejsze gimnazjów. W ostatnich latach, za przykładem Rusinów, którzy gwałtem z włościan chcą wytworzyć stan średni, inteligencję, objawia się gorączkowy ruch w naszem polskiem społeczeństwie (wedle mego zdania niezdrowy), by najrozmaitsze żywioły ściągać do szkół średnich i w tym celu z wielkiemi ofiarami powstają bursy i internaty. Wskutek tego liczą gimnazja przeciętnie po 800 uczniów, powstaje nadmiar klas równorzędnych często po 20, przybywa mnóstwo suplentów, a władza szkolna, chcąc umożliwić udzielanie nauki w takich zakładach, z konieczności nie może być wybredną w wyborze sił pomocniczych. I najdzielniejszy dyrektor, mając grono nauczycielskie, liczące często przeszło 30 członków, nie może podołać swemu zadaniu, nie ma on czasu na udzielanie wskazówek młodszym, początkującym nauczycielom, na częstą lustrację nauki w 20 klasach, nie może poznać młodzieży szkolnej. On ustawicznie musi być zajęty rozdziałem przedmiotów nauki pomiędzy nauczycieli, którzy ciągle się zmieniają, gdyż suplentów często uwalnia Rada szkolna, a często ustępują oni sami z zajmowanych stanowisk, nie uwiadomiwszy nawet poprzednio dyrektora.

Gdy zaś uskuteczni z trudem nowy rozdział przedmiotów, ślęczeć musi dyrektor nocami nad podziałem godzin lub nad ustanowieniem różnorodnych zastępstw, gdyż dzisiejsi nauczyciele bez wszelkiego skrupułu, bez ważnych powodów, opuszczają naukę szkolną.

Kiedyż ten dyrektor ma nadzorować młodzież szkolną?

Dalszą przyczyną rozluźnienia karności szkolnej i narzekań społeczeństwa na młodzież i na szkoły, jest jednorazowa nauka szkolna.

Dawniej przebywała młodzież w szkole od 8 do 11 i od 2 do 4, a w lecie od 3 do 5 godziny. Korzystała ona o wiele więcej z nauki, nie miała czasu wolnego do wałęsania się po ulicach i do różnorodnych wybryków. Obecnie zaś, siedząc bez przerwy 5 lub 6 godzin w szkole, z powodu znużenia umysłu nie korzysta wcale z nauki, udzielanej na dwu ostatnich godzinach, a wyszedłszy ze szkoły, mając przed sobą całe pół dnia wolnego, nie myśli o przysposabianiu się do szkoły na dzień następny, ale wypoczywa na ulicy, gdyż w ciasnych stancjach studenckich jest jej niewygodnie.

Z horyzontów politycznych.

(*Konflikt grecko rumuński. — Przesilenie gabinetowe w Bułgarji. — Borys Sarafow pod oskarżeniem*).

(*c*) Stosunki pomiędzy Rumunją i Grecją, które nigdy zresztą do zbyt przyjaznych nie należały, przybrały w ostatnich czasach bardzo ostry charakter, tak, iż rząd grecki zamierza odwołać z Rumunji swoich przedstawicieli dyplomatycznych i wogóle zerwać z nią wszelkie stosunki. Oficjalnym, w nocie rządu greckiego zaznaczonym powodem, jest wydalenie z granic Rumunji redaktorów wychodzącego w Bukareszcie dziennika greckiego *Patris*, ale w rzeczywistości to tylko jeden z powodów, nie główny i jedyny powód zatargu. Wogóle bowiem, w ostatnich czasach powiał w Rumunji silny prąd antigrecki, a charakterystycznem jest, że najusilniej popiera go oficjalna prasa rumuńska. Ogół rumuński oburzony jest na Greków za prześladowanie Kucowołochów, rząd rumuński zaś za zbyt gorączkowe mieszanie się ich w sprawy macedońskie i jawne popieranie panującej w Macedonji anarchji. Dał też temu oburzeniu swemu dosadny wyraz we wspomnianej już na tem miejscu niedawno nocie dyplomatycznej do gabinetów europejskich, w której to nocie podkreślił szkodliwy wpływ Grecji na rozrost fermentu macedońskiego i zażądał wdrożenia energicznej akcji w celu usunięcia tego wpływu. Równocześnie zabronił dostępu do Rumunji pismom greckim za prowadzoną przez nie kampanję przeciw polityce rumuńskiej w Macedonji, oraz wydalił z granic kraju cały personal redakcyjny wspomnianego wyżej dziennika *Patris*, podając za powód, że dziennik ten prowokuje uczucia patrjotyczne Rumunów przez rozszerzanie w kraju mapki, na której Macedonja przedstawiona jest jako przynależna do Grecji. Społeczeństwo rumuńskie ze swej strony popiera energicznie akcję antigrecką rządu, a niedawno nawet odbył się w Bukareszcie olbrzymi meeting, na którym zaprotestowano w bardzo ostrej formie przeciw postępowaniu Greków z Kucowołochami, oraz utworzono ligę antigrecką. Następstwem całej tej „hecy“ antigreckiej są ciągłe starcia pomiędzy ludnością rumuńską, a osiadłymi w kraju Grekami, następujące raz po raz wydalania z granic Rumunji tych ostatnich, bojkotowanie kupców i handlarzy greckich itd. Wobec takiego stanu rzeczy, rząd grecki ujrzał się zmuszonym do założenia protestu przeciwko takiemu bezwzględnemu postępowaniu z osiadłymi w Rumunji obywatelami greckimi. W tych dniach mianowicie (25 zm.) poseł grecki w Bukareszcie, Tomboris, wręczył kierownikowi rumuńskiego urzędu spraw zagranicznych notę swego rządu z protestem przeciwko wydaleniu redaktorów greckich z granic Rumunji i z żądaniem natychmiastowego cofnięcia tego zarządzenia. Równocześnie zaznacza nota, że gdyby prześladowanie obywateli greckich nie ustało, rząd grecki jest zdecydowany zerwać wszelkie stosunki dyplomatyczne z Rumunją. Zdaje się, że groźba ta nie osiągnie żadnego skutku, bo rumuńska prasa urzędowa mówi o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Grecją jakby o fakcie już dokonanym, a nawet wymienia Rosję jako państwo, które w takim razie zastępować będzie interesy obywateli greckich w Rumunji. Jakkolwiekbądź jednak się stanie, ów konflikt grecko-rumuński jest jeszcze jednym więcej dowodem niezdrowych stosunków na Bałkanie, bo faktyczne jego powody tkwią nie w czem innem, jak tylko w rywalizacji wpływów obu tych państw na gruncie macedońskim. Tak więc, do rzędu kłócących się o kąsek macedoński państw i państewek, przybyło jeszcze jedno — spokojna dotąd i pokój miłująca Rumunja. Do charakterystyki obecnego stanu stosunków grecko-rumuńskich, posłużyć może fakt następujący, który zdarzył się onegdaj w Atenach. Oto gdy do portu tamtejszego wpłynął parowiec rządowy rumuński „Romania“, zgromadzona na brzegu ludność grecka przyjęła go gwizdaniem i kamieniami. Na złagodzenie konfliktu to chyba nie wpłynie.

= Depesze z ostatniej chwili donoszą z Sofji, że zanosi się tam na poważne przesilenie gabinetowe z powodu różnicy zdań wśród członków obecnego rządu. Jakiej natury są te różnice zdań, o tem nic na razie niewiadomo. Pewnem jest tylko, że w najbliższych już dniach mają ustąpić z gabinetu: prezydent ministrów, którego czynią odpowiedzialnym za istniejące obecnie naprężenie stosunków bułgarsko-tureckich, a dalej ministrowie robót publicznych i sprawiedliwości. Po ich ustąpieniu nastąpi rekonstrukcja gabinetu przez powołanie do niego na prezydenta obecnego ministra spraw wewnętrznych Petkowa, a na ministra spraw zagranicznych obecnego agenta dyplomatycznego Bułgarji przy dworze petersburskim, Stanciowa. Portfele robót publicznych i sprawiedliwości, dostaną się podobno w ręce Stambułowczyków.

= Borys Sarafow, do niedawna bożyszcze rewolucjonistów macedońskich, popadł obecnie w niełaskę i stał się przedmiotem ogólnego oburzenia. Powodem jest publiczne oskarżenie go przez salonicki komitet rewolucyjny o roztrwonienie pieniędzy komitetowych, przeznaczonych na agitację i popieranie ruchu rewolucyjnego. Równocześnie komitet wspomniany wydał nawet wyrok śmierci na Sarafowa i przesłał wyrok ten innym komitetom do zatwierdzenia. Ponieważ atoli komitety: monastyrski i skoplijski wyrok zakwestjonowały, przeto postanowiono zwołać osobną komisję śledczą, która ma zbadać całą sprawę i złożyć o rezultacie śledztwa szczegółowe sprawozdanie zbierającemu się w bieżącym miesiącu kongresowi dla spraw wewnętrznej organizacji rewolucyjnej w Macedonji. Kongres ten wyda następnie na Sarafowa wyrok.

Sejmik relacyjny.

Zaleszczyki 30 sierpnia.

Panowie Tadeusz Cieński, poseł do Sejmu i Antoni Chamiec, poseł do Rady państwa składali onegdaj sprawozdanie ze swoich czynności poselskich w ostatniem dwuleciu. W dużej sali tutejszej rady powiatowej zebrało się przeszło 400 wyborców tak włościan obu narodowości jak i przedstawicieli inteligencji do wysłuchania sprawozdania. Na przewodniczącego obrano jednogłośnie dyrektora tutejszego seminarjum, dra Tadeusza Mandybura, który po zagajeniu obrad, udzielił głosu panu Tadeuszowi Cieńskiemu. Sympatyczny i pracowity ten poseł, przedstawił w dwugodzinnym rzeczowym, a pięknym wywodzie swoje prace w Sejmie, w którym należał w roku zeszłym do komisji szkolnej,

---

(23)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

Nalewanie herbaty i roznoszenie jej przez Piotra, odbywało się w zupełnem milczeniu. Przerwał je dopiero duchowny, zwracając się do Piotra ze słowami:

— Zapewne nie doszedł pan jeszcze do tego punktu życiowego, w którym maleńka doza tabaki staje się jedną z największych przyjemności pewnych ludzi. W każdym razie może pan dla kompanji pozwoli. Bo ja zawsze przed każdem jedzeniem muszę zażyć tabaki, choćby ukradkiem, jeśli nie wypada mi jawnie tego uczynić.

Przy tych słowach wyciągnął w kierunku Piotra srebrną tabakierkę, przyobiecany dar księżnej, stuknąwszy w nią poprzednio wskazującym palcem.

— Ależ i owszem — odparł Piotr i wziąwszy w dwa palce szczyptę tabaki, zażył ją z taką wprawą, że księżna spojrzała na niego ze zdumieniem i rzekła:

— Ależ pan zażywa tabakę, nie skrzywiwszy się nawet! Gdzieżto, jeśli spytać wolno, nabrał pan takiej maestrji w tym kierunku?

— Oh, to dawne jeszcze dzieje — odrzekł Piotr z odpowiednim gestem. — Gdym był w służbie dyplomatycznej, musiałem i do tego się przyzwyczaić. Zażywanie tabaki należało tam do specjalnych obowiązków służbowych...

Emilja Manfredi słuchała go z rozwartemi szeroko oczyma. Było to dla niej coś zupełnie nowego. Nieomieszkała też wyrazić swego zdumienia słowami:

— A to dziwne... bardzo dziwne...

— A byłoby jeszcze dziwniejszem — zauważyła księżna — gdyby to tylko, moja droga, było prawdą.

— Jakto? więc to nieprawda? — zapytała Emilja z widocznem rozczarowaniem.

Piotr tymczasem oglądał okiem znawcy tabakierkę, podziwiając jej misterną robotę, wyryte na niej liście i kwiaty, oraz herb. Nie przypuszczał nawet, że to on właśnie był tym, któremu kardynał zawdzięczał tak piękny prezent; nie przypuszczał także, jaką ta tabakierka odegrać ma rolę w dziejach jego miłości.

— Burza ustaje — rzekł nagle duchowny, który od chwili spoglądał przez okno.

— A to pech! — pomyślał sobie Piotr w duchu, lecz oczywiście nie wyraził tego głośno, tylko objawił swoje niezadowolenie grymaśnem skrzywieniem ust i schmurzeniem czoła.

Istotnie, burza zwolna się uspokajała, deszcz z coraz mniejszą padał gwałtownością, a na horyzoncie dostrzedz już można było błękitny skrawek nieba, lekko promieniami słońca zachodzącego oświecony.

— Mimoto czeka nas jeszcze trudne zadanie — rzekła księżna. — Nie wiem doprawdy, jak dostaniemy się do domu, bo, gdybyśmy chcieli iść piechotą, gotowibyśmy się jeszcze utopić w błocie.

— Jeżeli pani pozwoli — ofiarował się Piotr — to mógłbym...

— Proszę, o co chodzi? — zapytała księżna tonem zachęcającym.

— Oto mógłbym sprowadzić powóz — skończył Piotr.

— Oh, na to absolutnie nie pozwolę. Pan miałby się dla nas tak poświęcać! Nic z tego, mój panie. Zresztą, musi tu ktoś być przecie, kogo moglibyśmy posłać.

— Chyba jedna Marjetta — oświadczył Piotr — ale mówiąc szczerze, wolałbym jej nie posyłać, a oprócz niej nie ma pod ręką nikogo innego. I dlatego proszę, bardzo proszę o powierzenie mnie samemu załatwienie tej drobnostki. Zapewniam, że będzie to dla mnie z prawdziwą połączone przyjemnością.

— A zatem musi pan zrezygnować z tej przyjemności — odrzekła księżna głosem stanowczym. — Na punkcie przyjemności trzeba być nieraz wstrzemięźliwym. Pan chyba nie wie, jakiego trudnego chcesz podjąć się zadania.

— Dobrze więc. Znalazłem inny sposób. Skoro mi pani nie pozwala pójść po powóz, a posłać nie ma kogo, więc przeprawię państwo przez rzekę. Przypadkowo bowiem nauczyłem się sztuki budowania prowizorycznych mostów, skorzystam więc z niej w tym wypadku.

— Doprawdy? — zapytała księżna z wahaniem.

— Tak jest. Obowiązuję się przeprawić państwo na drugą stronę rzeki. Most nie będzie wprawdzie bardzo wygodny, ale od biedy można przejść po nim.

— No, to możemy wybierać się powoli w drogę — zakonkludował duchowny. — Deszcz, o ile mi się zdaje, ustał już zupełnie.

Piotr skrzywił się z widoczną niechęcią, ale postanowił znieść ze stoicyzmem cios, godzący w jego szczęście. Postąpił więc ku drzwiom i wychyliwszy głowę na dwór, rzekł:

— Istotnie, deszcz ustał.

Powiedział to z zupełnym spokojem, ale baczny spostrzegacz mógł był zauważyć, że mimo pozornego spokoju, Piotr był zgnębiony. Burza, która szalała niedawno na świecie, przeniosła się teraz do jego duszy. Żal mu było, że chwila szczęścia wymykała mu się tak prędko z ręki; kto wie, może bezpowrotnie?...

W chwilę potem wszyscy czworo znajdowali się już w ogrodzie. Burza, która przeszła tędy, wiele poczyniła szkody. Piękny do niedawna ogród, przedstawiał w tej chwili jedno wielkie dzieło zniszczenia. Połamane kwiaty, potratowana murawa, zamulone błotem klomby, zalane wodą ścieżki — smutne sprawiały wrażenie.

Na widok takiego zniszczenia, księżna nie mogła powstrzymać się od wyrażenia swego żalu.

— Boże, co za ruina! — zawołała z głębokiem westchnieniem.

Piotr nie podzielał jej żalu. Choćby nawet cały ogród był zapadł się pod wpływem burzy w czeluście piekielne, byłoby to jeszcze za małą, zbyt małą ceną za te chwile prawdziwego szczęścia, które przeżył w towarzystwie ukochanej kobiety. Co mogło go obchodzić, że ogród uległ takiemu zniszczeniu! Dość, że on był zadowolony, iż jedno z marzeń jego tak niespodzianie się ziściło...

Oczywiście, nie powiedział tego, co myślał. Że zaś coś powiedzieć trzeba było koniecznie, a w każdym razie wypadało, więc odrzekł tylko na słowa księżnej:

— Eh, jeszcze nie jest tak źle, jak przypuszczałem. Ogrodnik prędko tu wszystko znowu do porządku przyprowadzi.

— Ale co się tam dziać musiało na wsi! jakie tam burza poczyniła szkody! — dodała księżna ze szczerym akcentem współczucia w głosie. — A tam i najlepszy ogrodnik nic poradzić nie potrafi.

Piotr nic na to nie odpowiedział, zajęty był bowiem studjowaniem brzegu, celem wyszukania najlepszego punktu oparcia dla budowy zapowiedzianego mostu. Znalazłszy to, czego szukał, zwrócił się do księżnej ze słowami:

— Może to niebardzo gościnnie z mojej strony, ale sądzę, że czas mi zabrać się do budowy mostu.

Powiedziawszy to, skierował się w stronę znanego już budynku z przyrządami gospodarskimi i po chwili wrócił, ciągnąc za sobą długą drabinę, którą przerzucił zgrabnie drugim końcem na tamten brzeg rzeki, a następnie poukładał na szczeblach deski, zupełnie w ten sam sposób, jak to robił Gigi, ogrodnik.

Całą tę manipulację obserwowała księżna z żywem zajęciem, a gdy Piotr skończył, rzekła z uśmiechem:

— No, proszę, proszę... Ależ z pana czarodziej prawdziwy! Tyle pomysłowości i tyle prostoty zarazem! *(Ciąg dalszy nastąpi).*

w tym zaś roku do szkolnej i agrarnej zarazem, rozwijając w obu żywą, samodzielną i niestrudzoną działalność. W komisji szkolnej pracował nad polepszeniem bytu nauczycieli, podając źródła, z których by można na ten cel potrzebne zebrać fundusze, proponował i wnosił ustawicznie subwencjonowanie przez Sejm prywatnych szkół ludowych, zakładanych samorzutnie przez gminy, których jest w kraju około 2.000, proponował także zakładanie utrakwistycznych gimnazjów przeciwko projektowi zakładania szkół takich z językiem wykładowym tylko ruskim i wyłuszczał zgromadzonym wyborcom pobudki, które nim kierowały; jest i dzisiaj przekonany, że tylko utrakwistyczne gimnazja mogą spełniać należycie tutaj, we wschodniej części naszego kraju, swoje zadanie jak to czynią obecnie utrakwistyczne seminarja w Sokalu, w Zaleszczykach i w Samborze. Chodziło mu i chodzi o to, aby w seminarjach uwzględniano więcej kierunek praktyczny i uczono przedewszystkiem gospodarstwa, które później nauczycielowi, żyjącemu wśród ludu i stykającemu się z nim na każdym kroku, przydać by się mogło. W tej myśli proponował Sejmowi zakładanie dwutypowych seminarjów — innych dla szkół wiejskich, a innych dla miejskich.

W komisji agrarnej pracował nad tem, aby zbawienna ustawa o włościach rentowych weszła jak najprędzej w życie, aby wszędzie, gdzie się po temu grunt podatny znajdzie, zakładano biura pośrednictwa pracy i kasy Reifeisena.

W Sejmie starał się szanowny pan poseł utworzyć osobny klub z posłów włościańskich złożony bez względu na ich narodowość; napotkał jednak na chwilowe trudności, które w przyszłości pokona i stworzy klub, pilnujący wyłącznie i jedynie interesów stanu rolniczego.

Po skończonem sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja na temat różnych potrzeb w kraju i w powiecie, gdzie p. poseł jest marszałkiem. Włościanie przedkładali swoje prośby, między innemi np. zniesienie uciążliwych rogatek krajowych; powiatowe dzięki inicjatywie pana Cieńskiego już dawno zniesiono. Wszyscy włościanie dziękowali serdecznie za dotychczasową opiekę nad powiatem i prosili o nią nadal tak w Wydziale powiatowym jak i w Sejmie.

Nie brakło i dysonansów. Znaleźli się nasi „najserdeczniejsi“ w rodzaju *sui generis* hajdamaków, którzy jak zawsze, tak i tutaj potępiali wszystko, co polskie, co kulturalne. Doprawdy — nie wiedzieć, co większą rolę u nich odgrywa: czy wrodzona perfidja, czy też bezgraniczna zazdrość“. Tak zwani „narodofupcy“, występując w obronie wrzekomo krzywdzonego ludu, jątrzą tylko i uniemożliwiają wspólne pożycie z owym bratnim narodem. Chłop ruski jednak za mądry, aby szedł na plewy i aby słuchał jątrzących andronów takich Ochrymowiczów, Baranyków i tym podobnych indywiduuw. Instyktowo stroni on i ucieka od nich a garnie się do Polonji, w której widzi dla siebie ratunek. Wczoraj uwydatniła się aż nazbyt rażąco niecność duchowa prowodyrów hajdamackich — choćby w takiej głupiej napaści na włości[illegible] lub nieznajomości wyrazu „utrakwizm“. Były takie i komiczne epizody ich małpich występów. Poprzestaniemy jednak na stwierdzeniu tych kilku faktów — i więcej indywiduami tego pokroju zajmować się nie będziemy, bo by za wiele o sobie rozumieli.

Następnie zdawał sprawę poseł do parlamentu, p. Chamiec. Na wstępie zaznaczył, że należytą pracę izby sparaliżowała w roku zeszłym obstrukcja czeska, a w tym roku węgierska. Jednak zdołano we Wiedniu uchwalić niektóre ustawy o doniosłem znaczeniu dla ludu — np. ustawę o podwodach, o reformie katastru, o kanałach itd.

Po interpelacjach i wnioskach różnych mowców, wyraziło zgromadzenie obu posłom pełne votum zaufania. *G.*

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 1 września.

Teatr miejski: „Sztygar“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 popołudniu do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (1): Idziego opata. — Dzierzysława. — (19): Andreja Str. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +10° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, żywe wiatry, dość ciepło; w Galicji zachodniej: Pochmurnie, między tem słonecznie, żywe wiatry, dużo ciepła, później pogoda.

Nowe tytuły urzędników państwowych. W austrjackiej służbie państwowej istnieje 11 klas rangi, a 163 tytułów urzędowych, które powtarzają się w rozmaitych klasach rangi. I tak, tytuł adjunkta znajduje się w klasach XI, IX i VIII. W XI klasie rangi jest adjunkt urzędu podatkowego, w IX klasie adjunkt sądowy, a w VIII klasie adjunkt sekretarza stanu. Podobnie jest z tytułem inspektora. I tak: inspektor podatkowy ma IX klasę rangi, inspektor technicznej kontroli skarbowej VII klasę, a inspektor monopolu tytoniowego VI klasę. Rząd zamierza obecnie uprościć tytulatury urzędowe. Minister skarbu dał początek, zarządziwszy, ażeby w VII klasie rangi urzędnicy mieli tytuł radcy, w VIII klasie tytuł sekretarza, w IX komisarza, a w X koncepisty. Inne ministerstwa pójdą za tym przykładem. W służbie państwowej ma być podobnie, jak w armji, która ma 11 klas rangi i 16 tytułów.

Z „Sokoła“ (Macierz). Ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole“ (Macierz) rozpoczynają się w piątek, dnia 1 września rb. Podział godzin pozostaje niezmieniony. W poniedziałki, środy i piątki od godziny 5—6 popołudniu odbywać się będą ćwiczenia dla dziewcząt, zaś od 7—8 i od 8½—9½ wieczorem dla młodzieży rękodzielniczej. Opłata za uczniów i uczenice, o ile te uczniami są córkami członków „Sokoła“, wynosi 2 korony miesięcznie. Dla młodzieży rękodzielniczej ustanowiono wkładkę 20 h. miesięcznie. W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, Wydział „Sokoła“ może obniżyć, lub zupełnie uwolnić od opłaty, należy jednak wnieść podanie, zaopatrzone w świadectwa szkolne i ubóstwa w nieprzekraczalnym terminie do końca września rb. — Podania wniesione później, nie będą uwzględnione. Ćwiczenia w jeździe konnej zwykłą porą odbywać się będą.

Miejski zakład pogrzebowy i miejski dom przedpogrzebowy. Na podstawie obszernych sprawozdań delegatów, postanowiła rada miejska założyć we Lwowie miejski zakład pogrzebowy i dom przedpogrzebowy i na ten cel przeznaczyła w budżecie na rok 1905 kwotę 20.000 kor. W myśl wniosku rektora dra Szpilmana wybrała w maju r. b. rada miejska komisję, w skład której weszli: dr. Lisiewicz, dr. Szpilman, J. Hudec, ks. dr. Lenkiewicz, Bol. Lewicki, St. Platowski i st. radca magistratu Hobgarski. Komisja ta wybrała podkomitet wykonawczy, do którego weszli: dr. Al. Lisiewicz, dr. J. Szpilman i Bol. Lewicki. Podkomitet ten wszedł w układy z przedsiębiorcą pogrzebowym p. A. Kurkowskim, przez fachowców ocenił tak całe to przedsiębiorstwo, jak i inwentarze i realność i po dwumiesięcznej pracy przedstawił wynik zabiegów pełnej komisji.

Posiedzenie odbyło się we środę 30 bm. pod przewodnictwem ks. prałata dra Lenkiewicza przy współudziale pełnej komisji, oraz wiceprezydenta dra Rutowskiego, radcy Goreckiego, dra Legieżyńskiego i zastępcy szefa IX departamentu sekretarza Pawłoskiego, który głównie prowadził z p. Kurkowskim pertraktacje.

Imieniem podkomitetu radny B. Lewicki przedstawił sprawę i zaproponował wejść w pertraktacje z p. Kurkowskim na podstawie ceny 300.000 kor. za cały zakład pogrzebowy, za realność przy ul. Kochanowskiego i Szewczenki z domem przedpogrzebowym, pod warunkiem, że cena kupna spłacana będzie p. Kurkowskiemu z czystego rocznego zysku, że od reszty kapitału płacić będzie gmina 4%, że p. Kurkowski pod kontrolą gminy przynajmniej przez dwa lata prowadzić będzie przedsiębiorstwo na podstawie cennika przez magistrat uchwalonego i że na przyszłość nie założy p. Kurkowski ani sam, ani pod inną firmą takiego zakładu.

Realność sama warta jest 126.000 koron, 22 karawanów, 40 fiakrów, 6 omnibusów, 160 koni, dwa składy przy ul. Sobieskiego z trumnami i przyborami, dom przedpogrzebowy, słowem w pełni rentujące się przedsiębiorstwa p. Kurkowskiego, razem wzięte, są zupełnie usprawiedliwione ceną 300 000 koron. W dyskusji zabierali głos: wiceprezydent dr. Rutowski, radny S. Platowski, ks. dr. Lenkiewicz, sekretarz Pawłowski, radny Hudec i starszy radca Hobgarski, poczem jednomyślnie uchwalono wnioski radnego B. Lewickiego.

Zagadkowa ucieczka. Żołnierz policyjny aresztował wczoraj na ul. Gródeckiej jakiegoś woźnicę, który pędził wozem i końmi zbyt szybko i nieostrożnie. Podczas eskortowania aresztowanego wraz z wozem i końmi na inspekcję policyjną, zeskoczył on nagle a niespodzianie z wozu i uciekł, pozostawiając wóz i konie w ręku policjanta. Bezpańskie tedy konie i wóz oddała policja pod opiekę komisarjatu II dzielnicy.

Z kraju.

Bóbrka. *(Samobójstwo starca).* Odebrał sobie tu życie przez powieszenie się we własnej stodole, 70 letni tamtejszy gospodarz gruntowy, Hryń Manyszyn. Przyczyną samobójstwa miały być niesnaski rodzinne.

Radymno. (*Pożar*) W nocy z soboty na niedzielę spaliła się tu cerkiew, zbudowana w roku 1806 w której znajdowały się wartościowe, obrazy i cenny ikonostas, pochodzący z r. 1552. Ogień wybuchł w żydowskiej łaźni, skąd przerzucił się na bożnicę, dalej objął budynki plebanji ruskiej, wreszcie dosięgnął cerkwi.

Rudki. (*Wykrycie morderstwa*). W styczniu r. 1902 wielką sensację wywołało w Rudkach nagłe zniknięcie bogatego handlarza skór i zboża Hersza Wandlera. Dnia 26 stycznia 1902 r. wydalił się z domu celem zakupna zboża po wsiach okolicznych i więcej nie wrócił, wszelkie zaś poszukiwania spełzły bez skutku. Tajemnica tego zniknięcia wykryła się dopiero w zeszłym tygodniu. We wsi Szołomienicach, włościanin tamtejszy Michał Popowicz, pokłócił się ze swym bratem, który podczas kłótni, nie licząc się ze słowami, nazwał brata mordercą żyda. Doniosło się to do uszu żandarmerji, która natychmiast rozpoczęła śledztwo, a Michał Popowicz, przesłuchany przez żandarmerję przyznał się, że w r. 1902 zamordował Wandlera, a zwłoki jego zakopał w komorze. W istocie w komorze, w miejscu, które wskazał Popowicz, znaleziono szczątki zwłok Wandlera. Popowicza odstawiono do więzienia sądowego.

Sosnów (*Pożar*) W dniu 27 sierpnia wybuchł w Sosnowie pożar, który pochłonął 13 zagród włościańskich z całą tegoroczną krestencją — a ogólna szkoda wynosi 20.000 kor.

Że nie przyszło do większego nieszczęścia można zawdzięczyć to tylko jej okoliczności, iż wiatr, który z początku dął silnie, ustał — choć ratunek w ogóle gospodarzy Sosnowa jako też zarządu gminy był niedołężny. — Gmina Sosnow liczy przeszło 2200 mieszkańców, posiada tylko jedną i to bardzo lichą sikawkę — a nadto żadnych najprymitywniejszych narzędzi do gaszenia; jak niemniej mimo tak licznej ludności — niema nikogo, ktoby się zajął zorganizowaniem jakiej takiej ochotniczej straży, któraby swoje mienie mogła w danym razie ratować.

Jest to już w tym roku trzeci pożar podobny, którego ofiarą padło wielu hospodarzy nawet w części nie ubezpieczonych.

Stryj. (*Usiłowana kradzież*). Do kasy tartaku parowego braci Grödlów, zakradł się w nocy z dnia 25 na 26, jakiś złodziej przez okno. Pomimo, że całą noc manipulował koło żelaznej kasy werthelmowskiej, nie udało mu się jej otworzyć. A byłaby się ta manipulacja opłaciła, bo w kasie znajdowało się 15.000 koron w banknotach i złocie. Zamki kasy zostały zniszczone.

(*Z „Sokoła“*). Dnia 26 bm. odbyło się tu nadzwyczajne walne zgromadzenie „Sokoła“, w sprawie budowy własnego gniazda. Na wniosek wydziału, zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie zaciągnąć pożyczkę aż do kwoty 50 000 koron w tutejszej Kasie oszczędności, w formie pożyczek wekslowych, na tz „kredyt budowlany“, na przeciąg zaledwie kilku miesięcy, aż dopóki Bank krajowy we Lwowie nie udzieli tej sumy i wtedy to „Sokół“, tą pożyczką długoterminową, pokryje te chwilowe wekslowe pożyczki w Kasie oszczędności. Po załatwieniu tej sprawy finansowej, przystąpiono do wyboru uzupełniającego jednego członka wydziału. Wybranym został druh Julian Nowakowski, tutejszy inspektor szkolny.

Złoczów. (*Krwawy dramat*). W zeszłym tygodniu w wiosce Płuchowie, oddalonej półtorej mili od Złoczowa, rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padł 35 letni Jan Nowosiadło, dozorca dróg rządowych. Żona Nowosiadły, 22 letnia Julja, utrzymywała od lat przeszło czterech stosunek miłosny z 21 letnim Dmytrem Michaliszynem, synem cieśli. Widocznie zakochanej parze zawadzał Nowosiadło, gdyż postanowili go zabić. Owóż w zeszłym tygodniu w nocy, koło godziny 2, przyszedł Michaliszyn pod stodołę, w której spał Nowosiadło, a zbudziwszy go, starał się wywabić go do lasu. Nowosiadło, przeczuwając coś złego, nie chciał iść. Wówczas Michaliszyn począł go ciągnąć przemocą, a następnie powalił na ziemię i dobywszy noża, poderżnął mu w straszny sposób gardło, poczem uciekł. Nowosiadło, ciężko ranny, zdołał jeszcze dowlec się do chaty sąsiada, położonej o 50 kroków, skąd mu pospieszono z pomocą. Do chaty swojej, w której spała jego żona ze swą siostrą, nie chciał iść, gdyż przeczuwał, że u niej pomocy nie znajdzie. W istocie też, gdy sąsiedzi ratowali Nowosiadłę, żona obojętnie się przypatrywała. Na drugi dzień zjechała do Płuchowa komisja lekarska. Nowosiadło, który był przytomnym, zeznał, że go napadł w nocy Michaliszyn i poderżnął mu gardło nożem. Nóż ten, krwią zbroczony, znaleziono w pobliżu stodoły. Nowosiadłę w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala we Lwowie, gdzie dotychczas się znajduje. Michaliszyna natychmiast aresztowano, a nadto aresztowano także i Nowosiadłową i jej siostrę, Katarzynę Iwaniukównę, jako podejrzane o współudział w tej zbrodni. Michaliszyn twierdzi, że noża użył tylko we własnej obronie. Przyszedł on w nocy do Nowosiadły, aby go namówić, by poszedł z nim razem do lasu kraść drzewo, ale Nowosiadło na to się nie zgodził, lecz zelżył go nasamprzód słownie, a następnie bić począł. Michaliszyn więc — jak twierdzi — broniąc się przed biciem, ugodził Nowosiadłę nożem. Obie kobiety wypierają się współudziału w zbrodni, ale podczas przesłuchania, Iwaniukówna wygadała się, że widziała, jak Nowosiadłowa ostrzyła nóż, którym Michaliszyn dokonał zbrodni.

* **Dr. M. Switalski,** specjalista chorób nerwowych, powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Akademickiej l. 11.

* **Strzelanie premiowe** p. Aleksandra Miskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 3 września b. r.

* **Słonie księżny Ivonne de Mayrenna** w „Colosseum“. Dyrekcja „Colosseum“ nie szczędzi trudów, zabiegów, a nieraz nawet i bardzo wysokich ofiar materjalnych. aby pozyskać dla siebie atrakcje, na. które pozwolić sobie mogą największe teatry Rozmaitości w najbogatszych środowiskach Europy, jakiemi są: Berlin, Wiedeń, Paryż i Londyn. W tym celu perjodycznie wysyła do największych miast Europy swego kierownika artystycznego, p. Franziaka, który też zawsze jest au courant współczesnych wymagań wykwintnej publiczności w tym kierunku. Dowiedziawszy się, iż dyrektor słynnej „Wenecji we Wiedniu“ p. Gabor Steiner, będąc w Paryżu, zaangażował na całe 6 miesięcy księżnę Ivonne de Mayrenna z jej niezwykłej tresury trzema słoniami, p. Franziak, nie namyślając się długo, popędził do Wiednia i przezwyciężywszy wszelkie przeszkody, po wielu trudach, osiągnął nareszcie cel swojej wycieczki a mianowicie sprowadził do „Colosseum“ tę paryżankę. I oto wkrótce ujrzymy tutaj te 3 słonie, będące obecnie głównem clou „Wenecji we Wiedniu“, pod wodzą pięknej księżny.

Honorarjum, jakie za swoje występy pobiera księżna Ivonne de Mayrenna, jest na nasze stosunki wprost bajeczne, — dość powiedzić, że sam przewóz tych czworonożnych artystów koztuje ni mniej ni więcej, tylko 1500 kor.

* **W szkole muzycznej Heleny Ottawowej** rozpoczyna się rok szkolny 1905/6 z dniem 1 września. Jak dotychczas tak i w tym roku zostaje szkoła ta pod zaszczytnem kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczawińskiego, który nadal z Wiednia przyjeżdżać na lekcje będzie. Podróż artystyczna, którą jak wiadomo, prof. Melcer-Szczawiński rozpoczyna w listopadzie, przerwie tylko na pewien czas lekcje. Podział kursów i siły nauczycielskie pozostają niezmienione, jak również kursy teorji muzyki, harmonji i historji muzyki. Wpisy przyjmuje się w kancelarji szkoły przy ul. Teatralnej l. 16.

Zmarli:

W Wybudowie koło Kozowy zmarł Kazimierz Bajewski, właśc. dóbr, przeżywszy lat 32.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Sztygar“ operetka w 3 aktach Karola Zellera

Jutro w sobotę, „Ludka“, krotochwila w 4 aktach Piotra Vebera, przekład Emilji Śliwińskiej.

W niedzielę, „Taksator“, operetka w 3 aktach A. Engla i J. Horsta, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka C. M. Ziehrera.

Wpisy do koncesjonowanej szkoły śpiewu art. opery Józefiny Kurz-Wodosławskiej, rozpoczynają się dnia 1 września rb. w lokalu szkoły ul. Hofmana Opata l. 4 II p. od godz. 3—5 popołudniu. Nauka rozpoczyna się 1 września 1905 roku.

Dr. F. X. Fierich. „Prawo prasowe cywilne, część I“. Jest to tom drugi dzieła pt. „Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna“, opracowywanego przez profesorów uniwersytetu dra Balasitsa i dra Fierichа.

Literatura procesu austrjackiego, tak dawnego, jak i obecnego, była i jest tak szczupłą, iż niemal można było ją zupełnie przeoczyć. Coś trochę pisał śp. dr. Kabath, było kilka monografij, ale systematycznego naukowego dzieła tak dobrze, że zupełnie nie ma. To też wydawnictwo obecne jest właściwie pierwszą poważną naukową pracą w tej dziedzinie, a bezwątpienia doskonałą. W wydanej obecnie części pierwszej przedstawioną jest rzecz o stronach i zastępcach. Znakomicie opracowanym jest dział bardzo w praktyce i teorji sporny o interwencji głównej i ubocznej, oznajmienia sporu i wskazania poprzednika, a tak ten dział, jak i dalszy o zastępcach w procesie jest pierwszem w ogóle opracowaniem systematycznem w języku polskim. Pracę tę podnosi wielce i ta okoliczność, iż autor, oprócz tego, iż wskazuje na dzieła innych wybitnych procesualistów, korzysta nader obszernie z judykatury najwyższego trybunału po najnowsze czasy. Jest to istotnie praca tak bez zarzutu i tak poważna, że może śmiało stanąć w pierwszym rzędzie wszelkich w tym dziale w języku niemieckim i czeskim wydanych prac.

Równie, jak dla praktyki, będzie to dzieło wprost koniecznem dla każdego, który w ogóle chce nauczyć się prawa procesowego, a zdaje się, że dzieło to przecież raz na zawsze wyru-

---

(33) Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

VII.
„Bruges-la-Morte“.

(*Bruksela i Brugia; miasto przeszłości; cisza i smutek; w noc księżycową; martwe kanały*).

Widziałem kiedyś, podobno w wybornych *Kłosach* warszawskich, winietę do wiersza p. t.: „Powitanie Nowego Roku“. Rysownik dał szereg udatnych scen z życia miejskiego na przełomie Starego i Nowego roku, charakterystykę powitań zagadkowego gościa w pałacu i przedmiejskiej chatce, w pierwszorzędnej restauracji i nędznej szynkowni, a wreszcie w jednej i tej samej kamienicy, na różnych piętrach. Stworzył tam niezwykle silny kontrast: Na pierwszem piętrze w rzęsiście oświetlonej sali, przy wykwintnie zastawionym stole, na którem widnieją kielichy pełne pieniącego się wina, siedzi rozbawione, szczęśliwe swą wesołością liczne grono, słuchając życzeń, które z puharem w dłoni wypowiada z uderzeniem godziny dwunastej pan domu, pod adresem swych gości. Uśmiechnięte twarze biesiadników świadczą, że mówi z werwą, że jego życzenia odpowiadają skrytym pragnieniom obecnych, zdradzają ufność, że prędzej lub później one się spełnią. I dlaczegożby nie? Wszyscy to ludzie młodzi, zdrowi, krzepcy, używający w całej pełni życia, oczekujący od przyszłości jeszcze wiele szczęścia i rozkoszy.

A tam wyżej, w samotnej, skromnej, choć wygodnej izdebce, siedzi staruszka, której szlachetnie zarysowana twarz i kiedyś piękne, pełne blasku oczy, dziś od łez snać wybladłe, czynią wrażenie martwoty. Otacza ją względny dobrobyt, nie brak jej widocznie niczego, o co ludzie tak ciężko walczą, w szklanem jej spojrzeniu, które goni jakieś mary czy widziadła, nie ma ani bolu, ani goryczy, ani skargi, ani gniewu — tylko bezdenny, bezgraniczny, pełen rezygnacji smutek. Smutek — bez cienia nadziei!... Wszystko, co miała na tym świecie, co ukochała, w czem żyła: mąż i syn, których wizerunki ozdobione zeschłem kwieciem, snać na grobie wyrosłem, zdobią ściany jej izdebki — obaj oni spoczęli oddawna w ukochanej ziemi, za której szczęście i przyszłość oddali swe życie. Z ich śmiercią i ona żyć przestała; tylko jej ciało błąka się wśród żywych, czekając rychło li Bóg je ze ziemskiej uwolni służby.

Gdyby ktoś z owych rozbawionych gości w salonie przypadkiem znalazł się w tej izbie — jakież potężne, siłą kontrastu, odniósłby wrażenie! Jak szybko zamarłby uśmiech na rozbawionem jaśniejący obliczu, na widok tego żywego posągu, świadczącego o nietrwałości wszystkiego co ludzkie, o niepewności wymarzonych losów... Takiego wrażenia doznaje się, wkraczając bezpośrednio z uroczej, rozbawionej, bogatej, pewnej siebie i swej przyszłości, kwiecistej Brukseli — w mury starego, pleśnią wieków pokrytego „miasta przeszłości“ świetnej niegdyś Brugji.

Śliczne to w swym upadku miasto, wymowne głuszą i milczeniem! Ileż to razy, bawiąc przed laty w Blankenberghe, chory, zmęczony i zdenerwowany gwarem, panującym na wykwintnej grobli morskiej, w jego smutnych a poważnych ulicach, nad brzegiem zamarłych kanałów, szukałem spokoju i kojącej ciszy! Obraz tego starego grodu, konającego z tak szlachetną i szacunek nakazującą godnością, utrwalił się na zawsze w mej pamięci, silniej, niż Wenecja, zastępująca dziś szychem złoto, a imitacją brylanty, wyraźniej, niż równie stare, ale więcej dzikie i ponure Wisby.

W tem mieście, które zaklęło w sobie wiek XV, wszystko jest wielkie, poważne, szlachetne, wszystko też martwe, nieskończenie smutne,... beznadziejne! Na jego widok budzi się w sercu tęknota, jak w onych dniach jesiennych, które nie mają już złocistej szaty dojrzałego owocu, tylko szarą suknię umierającej z rezygnacją i poddaniem się woli Boga męczennicy. Niema zapewne drugiego miasta, które byłoby równie wyrazistym symbolem tragiki nie śmierci, ale stokroć straszniejszego, powolnego konania.

Cisza i smutek!

Każdy z luźnych gmachów starej Brugji jest kartą, na której swym rylcem historja pisała ważne w dziejach ludzkości daty. Potężna i dumna wieża, nosząca piętno wieków na sobie, słyszała nieraz szczęk broni w dniach trwogi, pieściła się okrzykami radości w dniach tryumfów; u jej stóp gromadzili się kupcy całej Europy, ona witała przybywających w gościnę książąt, królów i cesarzy, widziała też ona potężnych tej ziemi władców więźniami zuchwałego mieszczaństwa. Lały się przed nią strugi krwi, lały się i strugi wina, a w jej komorach leżały sztaby złota, za które ćwierć ówczesnego świata kupić było można!...

Dziś milczy, zapatrzona w przeszłość, kończy, jak kończą owi opuszczeni biedacy w szpitalu, których błędny wzrok nie znajdując nic w przyszłości, w przeszłość tylko się zwraca i w niej szuka jasnych chwil szczęścia i radości! Milczą i place o historycznych nazwiskach, otoczone wiankiem starych domów, sięgających XIV. stulecia, ozdobione pomnikami zapomnianych bohaterów i słynnych niegdyś mistrzów, spoglądających bladą twarzą na dzisiejszych ludzi. — Milczą ulice... Smutek miasta udzielił się i ludziom; ruch mały bez krzyku i gwaru. Nie usłyszysz tu śmiechów, pieśni, żartów, tak zwykłych w całej Belgji; nic nie mąci poważnej ciszy zamarłego miasta. Ludzie chodzą poważnie, z dziwną jakąś godnością, im tylko właściwą; nie ujrzysz tu lowelasów i zadowolonych ze siebie smakoszów, zato często spotkasz mnicha lub zakonnicę, przesuwającą się pokornie, z oczami w dół spuszczonemi. Nie razi cię nawoływanie handlarzy, huk dorożek, nie dochodzi łoskot warsztatów i fabryk, darmo wytężasz słuch, ażeby podchwycić odgłos gwaru miejskiego — wszędzie głucho i cicho.

Przypatrz się ludziom, siedzącym w oknach swych mieszkań: zarówno u starszych, jak młodszych, znajdziesz w obliczu wyraz spokojnej zadumy, cichego rozmarzenia: siedzą nieruchomi, wpatrzeni w dal, obojętni na wszelkie objawy zewnętrznego świata.

Wieczór!

Ruch ustaje zupełnie; blady księżyc oświetla czarne ponure domy, potęgując ich rozmiary, oblewa tajemniczem światłem wieżyce kościołów, igra z wodą kanałów drzemiących. Ciszę przerywa nagle dźwięk harmonijnych dzwonów starej strażnicy miejskiej: na falach pobożnych dźwięków wieczornych płynie dusza na bezbrzeżne morze wspomnień i zagadek; miasto zapełnia się tajemniczemi postaciami, które szepczą powieści o bogactwie, potędze i sławie tego grodu. Przed okiem duszy zmartwychwstaje Brugia dawnych wieków, — słyszysz szczęk uderzających o siebie oręży, skrzyp zwodzonych mostów, zgrzyt łańcuchów, okrzyki straży na potężnych murach. Pędzą na dzielnych rumakach mężni Baldwinowie, ongi władcy tej ziemi, chwieje się w powietrzu „oriflama“ francuska, słyszysz grzmiący głos Karola Śmiałego, który na chwilę opuścił snać swój grobowiec w kościele Panny Marji; widzisz Filipów, Maksymiljana, Karola V. — i znów Filipa II. z Albą i jego oprawcami na tle płonących ofiarą z ludzi stosów i zlanych krwią szafotów.

Odwróćmy oczy od tego widoku i pójdźmy na brzegi kanałów, niegdyś tak gwarnych i pełnych życia. W XIII. wieku dźwigały one na swych wodach statki i barki pod różną flagą; Hiszpanie i Portugalczycy, Włosi i Grecy, Norwegowie i Anglicy, Hanzeaci, a z nimi i nasz Gdańsk, słali tu swoje towary i tu zaspokajali też swe potrzeby; do wielkich basenów, przybywało w XIV. wieku po 150 statków dziennie!

Dziś i tu cisza grobowa.

W zielonkowatej wodzie zarosłych nenufarami kanałów, w blasku srebrzystych promieni księżyca, przyglądają się sobie stare domy i gmachy, odbite w wód źwierciadle. Jedynymi żeglarzami, którzy dziś niepokoją wody kanałów, są łabędzie, owe ptaki pełne majestatu i spokoju, którym podobno tylko ostatnia istnienia chwila potrafi dobyć głosu z krtani. One tylko — tak zgodne z całością — reprezentują tu ruch i życie; kanałom Brugji, podobnie, jak wyspom Grecji, nie pozostało nic, prócz nieśmiertelnego uroku i wspomnień świetnej przeszłości. A ileż tu prześlicznych, pełnych poezji zakątków! Jeżeli będziesz w Brugji, łaskawy czytelniku, idź wieczorem nad kanał Main d'Or. Ujrzysz tam w małych, a pięknych ogródkach szereg starych domów z arkadami, ujrzysz balkony owinięte bluszczem i winem, a wreszcie stary dom z piękną *loghettą*. U stóp kolumn tego domu, nadszarpanych dobrze zębem czasu, tuż pod *loghettą*, zobaczysz białą łódkę chwiejącą się lekko na fali, przypiętą do słupa. Mimowolnie staniesz, spodziewając się ujrzeć jakąś damę w brokatach i koronkach, udającą się na tajemniczą schadzkę. Zatrzymawszy się chwilę, zobaczysz istotnie postać niewieścią, starannie osłonioną, która spieszy ku łódce, nie ujrzysz jednak na niej koronek i brokatów, tylko szarą sukienkę zakonną Siostry Miłosierdzia, które tu założyły dom opieki dla chorych nędzarzy. Podejdź bliżej ku schodom przez które zeszła, a odczytasz na murze pod *loghettą* starym gotykiem nakreślone słowa:

„Ave Maria gratiae plena“.

Matka Zbawiciela jest królową Brugji; panuje Ona z wyżyn *beffroi*, strażniczej wieży miasta, skąd Jej obraz umieszczony w jednej z nisz kroksztynu, sieje światło, potęgujące religijną poezją urok tego starego i sławnego grodu.

Takich malowniczych zakątków pełno w Brugji; do najpiękniejszych należą t. zw.: „Mine-Watter“, „Lac d'Amour“ — jezioro smutnej miłości, otoczone melancholijnemi wierzbami i wybrzeża: du Rosaire i Marbiers, prawie w środku miasta. Stąd odsłania się też widok na pozostałą jeszcze część najstarszego budynku miasta, ongi siedziby pierwszych panów Flandrji, t. zw. „Franc de Bruges“. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

...gaje wszelkie znane u nas komentarze Neumanna, Trattera, Wachtla, które bezwarunkowo nie dorównywują swą wartością dziełu prof. Fierlicha.

Dzieło zresztą pod względem formy zewnętrznej wydane — na co „Spółka wydawnicza polska" w Krakowie, utrzymująca skład główny tej książki — zawsze baczną zwraca uwagę.

Lwowski instytut muzyczny.

W mieście naszem powstaje nowa instytucja, instytucja o zadaniach bardzo poważnych i doniosłych dla rozwoju muzyki polskiej. Jest nią lwowski instytut muzyczny. Zarząd nowo-założonego instytutu, w szczególności p. Anna Niementowska, od lat wielu znana zaszczytnie nauczycielka gry na fortepianie, organizuje go na prawdziwie europejską skalę, tak, iż odtąd każdy prawdziwy talent muzyczny będzie mógł kształcić się w kraju i w kraju osiągnąć najwyższy stopień doskonałości. Cel ten szczytny osiągnąć można jedynie w ten sposób, iż się do kraju ściągnie takie siły nauczycielskie, które dają rękojmię już swem imieniem, iż potrafią wychować i wykształcić — nie przeciętnych pianistów czy skrzypków, ale prawdziwych, wielkich artystów i artystki. A nauczycielami takimi mogą być tylko talenty z Bożej łaski, mogą być tylko indywidualności pełne zarówno w kierunku wirtuozowskim jak pedagogicznym.

O siły takie zarząd lwowskiego instytutu muzycznego się postarał.

Jest nią w pierwszej linji Ignacy Friedman. Nazwisko tego znakomitego pianisty jest zbyt dobrze znane w całym świecie, by potrzeba było podnosić, jak wielkie ma znaczenie dla instytutu pozyskanie go na nauczyciela. Tu tylko tyle zaznaczyć należy, iż Ignacy Friedman, wirtuoz światowej sławy, jest też znakomitym pedagogiem i jako taki zdobył sobie zaszczytne stanowisko pierwszego asystenta wielkiego Teodora Leszetyckiego. Ma to znaczenie tem donioślejsze, że instytut lwowski wprowadza ogólnie dziś rozpowszechnioną metodę Leszetyckiego, metodę bezsprzecznie najlepszą i nazwisko [illegible] tę świetną metodę przyswoić, daje tę pewność, iż metoda wielkiego mistrza nie tylko nie zostanie w instytucie wypaczoną, lecz przeciwnie, że będzie jak najściślej i najwierniej stosowaną.

Również dumnym może być zarząd instytutu z pozyskania na stanowisko nauczycielki p. N. Loewenhofównej najznakomitszej ongiś uczenicy Michałowskiego — talent niepospolity, potężny i największy ze wszystkich, jakim dotychczas szkoła Michałowskiego pochlubić się mogła.

Najnowszymi czasy studjując u prof. Leszetyckiego wyróżniła się ze wszystkich jako niezrównana interpretatorka jego metody.

Panna Loewenhof jest też głównym motorem w tym rozwoju fortepianowym „lwowskiego instytutu muzycznego".

Obecnie przybędzie do Lwowa na stałe i w instytucie muzycznym będzie głównym motorem metody Leszetyckiego.

W dziale skrzypcowym kierownictwo objęcie znany i ceniony ogólnie wirtuoz-skrzypek p. Julian Pulikowski. Po długoletnich studjach w konserwatorjum we Lwowie, następnie u prof. Joachima w Berlinie i u prof. Szewczyka w Pradze, wystąpił z kilku koncertami, i zyskał ogromne uznanie krytyki. Podnieść zaś z naciskiem należy, że p. Pulikowski dał się poznać nietylko jako wyborny wirtuoz ale i jako niepospolity pedagog, pracując jako nauczyciel przez dłuższy czas w jednej ze szkół muzycznych w Pradze.

Nazwisko więc p. Pulikowskiego winno starczyć również za wszelką reklamę.

Co do samych szczegółów, tyczących się planu nauki itd., odsyłamy Szan. Czytelników do prospektu lwowskiego instytutu muzycznego, który dołączamy do dzisiejszego numeru a na który szczególną ich uwagę zwracamy.

Cholera.

Straszny ten gość zawitał do Europy i szerzy się w Prusiech. Jak już telegram nam donosił, kilka wypadków cholery zdarzyło się w Chełmnie w Prusach zachodnich, u flisaków, którzy przybyli na galarach Wisłą. Do 30 sierpnia wydarzyło się 20 podejrzanych wypadków zasłabnięcia, a w 12 wypadkach stwierdzono cholerę. Oprócz sześciu flisaków, zmarł w Chełmnie także jedna 28 letnia kobieta, w której na podstawie badań bakterjologicznych stwierdzono cholerę. Nabawiła się ona tej strasznej choroby zapewne od flisaków, którzy zawlekli ją prawdopodobnie z Królestwa. Widocznie musi w Rosji, jak i w Królestwie panować cholera, ale rząd rosyjski, zajęty innemi rewolucji, albo o tem nie wie, lub też z rozmysłu utrzymuje to w tajemnicy, nie chcąc budzić popłochu. Skutkiem tego to, że flisacy zawlekli cholerę do Prus, a z Prus dostała się ona, niestety, także do Galicji.

Oprócz Chełmna, stwierdzono jeden wypadek cholery u flisaka w Neufahrwasser pod Gdańskiem. Również stwierdzono jeden wypadek w Hamburgu. Mianowicie zmarł tam 27 b. m. wychodźca rosyjski na zapalenie płuc. Ponieważ obok zapalenia płuc, pojawiły się objawy cholerzane, przeto dokonano sekcji zwłok i przeprowadzono badanie bakterjologiczne, które stwierdziły u niego cholerę. Więcej wypadków w Hamburgu się nie wydarzyło, a rząd zapewnia, że niema żadnych powodów do obawy. Rząd pruski wydał wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz rozszerzeniu się tej strasznej epidemji.

Z Prus zawlekli flisacy tę straszną chorobę i do Galicji.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi o tem w sposób następujący: „W Padwi narodowej, w powiecie mieleckim, zachorowały w czasie między 22 a 30 sierpnia br. w rodzinie flisaka, który z flisu na Wiśle w Prusiech do domu powrócił, trzy osoby wśród objawów podejrzanych o cholerę. Z tych jedna osoba już wyzdrowiała, a dwie zmarły. Równocześnie oprócz tych tych wypadków zachorował i umarł w Padwi narodowej wędrowny zegarmistrz, który, jak dochodzenie wykazało, miał styczność z rodziną flisaka. Więcej chorych nie ma. Badanie bakterjologiczne dotychczas nieukończone. Radca dworu dr. Merunowicz wyjechał na miejsce, celem sprawdzenia stanu rzeczy i ewentualnego poczynienia właściwych zarządzeń".

Jest wszelka pewność, iż na tych wypadkach się skończy, gdyż władze krajowe oddawna już poczyniły wszelkie zarządzenia, aby nietylko zapobiedz rozszerzaniu się cholery, ale nawet wzbronić jej wstępu. Nie ma więc żadnych obaw, aby straszna ta epidemja rozszerzyła się w naszym kraju. Wypadki w Padwi narodowej są wypadkami sporadycznymi, które nie mogą budzić żadnych obaw, a fakt, iż z ramienia namiestnictwa wyjechał na miejsce protomedyk dr. Merunowicz, daje rękojmię, iż zarządzone będą wszelkie środki, aby chorobę tę stłumić w zarodku i nie dopuścić do jej rozszerzenia się. Zaprowadzone też zostaną odpowiednie zarządzenia na granicy, a flisacy przybywający z Prus poddawani będą surowej kontroli lekarskiej.

W każdym razie wypadek w Padwi narodowej powinien być przestrogą dla wszystkich gmin w naszym kraju i powinien nakłonić je do przestrzegania jak największego porządku i przepisów sanitarnych, nad czem niezawodnie też ostro czuwać będą starostwa, które już dawno wydały na polecenie namiestnictwa, odpowiednie zarządzenia.

Lwów również, pomny tego, że strzeżonego Pan Bóg strzeże, powinien jak najusilniej przestrzegać wszelkich przepisów sanitarnych. Wprawdzie, dzięki inicjatywie fizyka miejskiego, dra Legeżyńskiego, magistrat już przed kilku tygodniami wydał odpowiednie zarządzenia, ale mieszkańcy naszego grodu powinni sami wziąć sobie wypadek w Padwi do serca i przestrzegać wszędzie jak najbardziej porządku i czystości, i zastosować się do zarządzeń komisji sanitarnej, która z polecenia wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego ma zbadać porządki panujące we wszystkich domach. Czystość jest najlepszym środkiem przeciw cholerze, o tem wszyscy pamiętać powinni.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Kwidzyń. *N. W. Mittheilungen* donoszą, że w miejscowości Steul zatrzymano pewnego flisaka podejrzanego o cholerę. Odesłano go do Grudziądza. Również przewieziono tam jedną osobę, która zachorowała w Bösslersee.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Witte prezydentem gabinetu.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, jakoby zapadła tam już uchwała utworzenia gabinetu, któryby przygotowywać miał wszelkie przedłożenia dla dumy. Prezydentem tego gabinetu, a zarazem ministrem spraw wewnętrznych zostać ma Witte.

Pokój.

Fakt, iż Japonja zrzekła się tak łatwo odszkodowania wojennego, jest przedmiotem ciągłych komentarzy i rozmaite dzienniki rozmaicie tłómaczą powody tego zrzeczenia się. Pisma angielskie twierdzą, iż król Edward wywarł wielki nacisk na Japonję, aby poczyniła wszelkie ustępstwa, byleby pokój był zawarty. Król Edward miał między innemi zwrócić uwagę mikada na to, że wskutek dalszego trwania wojny, Niemcy na kontynencie europejskim osiągnęłyby przewagę militarną, szkodliwą dla wszystkich państw, a nawet dla Japonji. Przedstawienie to miało przekonać mikada i dlatego wysłał Komurze nową instrukcję, polecającą mu, aby w razie, gdyby Rosjanie stanowczo odmawiali zapłaty odszkodowania wojennego i gdyby wskutek tego miały rozbić się rokowania, zrzekł się zapłaty tego odszkodowania i zawarł pokój.

Daily Mail znów na podstawie rzekomo bardzo poważnych informacyj, donosi, że Anglja, Francja i Włochy ofiarowały mikadowi w zamian za łagodne warunki, umożliwiające bezzwłoczne zawarcie pokoju, zamianę poselstwa angielskiego, francuskiego i włoskiego w Tokio na ambasady i uznanie posłów japońskich w Londynie, Paryżu i w Rzymie za ambasadorów. W skutek tej zamiany również i inne wielkie mocarstwa musiałyby zamienić swoje poselstwa w Tokio ne ambasady i uznać posłów japońskich za ambasadorów, co pod względem prawa międzynarodowego i etykiety zupełnie zrówna Japonję z innemi wielkiemi mocarstwami. Wobec takiej zamiany, przedstawiającej wielki tryumf polityczny i mającej także znaczenie praktyczne, mikado zgodził się na porzucenie żądania co do kosztów wojennych i na oddanie północnej części Sachalinu rządowi rosyjskiemu.

W kołach zaś finansowych w Londynie — jak nam stamtąd telegrafują — uporczywie utrzymuje się pogłoska, iż Rosjanie faktycznie zgodzili się pośrednio, czy bezpośrednio zapłacić Japonji odszkodowanie wojenne. Pełnomocnicy rosyjscy domagali się tylko, aby kwestja ta nie została umieszczoną w jawnym traktacie pokojowym, lecz była klauzulą tajną, która miała pozostać w tajemnicy. Wskazywali, iż tego domagać się muszą ze względu na ambicję narodową i ze względu na swój kredyt na targach pieniężnych. O to głównie toczyły się rozprawy i to było przedmiotem długiej, poufnej konferencji Wittego z Komurą. W końcu Japończycy zgodzili się na zachowanie w kwestji tej tajemnicy.

Nie wiadomo tylko, w jaki sposób rząd japoński uspokoi wzburzoną opinję publiczną w Japonji. Zdaje się, że wezwie do siebie przywódców stronnictw parlamentarnych i przedstawi im całą sprawę poufnie, a oni potem, przedstawiwszy swym stronnictwom, iż rząd postąpił zupełnie dobrze, uspokoją je, tak, że nadzwyczajna sesja parlamentu, która, jak donoszą pisma japońskie, zapowiada się burzliwie, będzie zupełnie spokojna.

Pogłoskę tę, kursującą wśród finansowych kół londyńskich, notujemy z obowiązku dziennikarskiego, choć nie przywiązujemy do niej wiary. Jeśliby sprawa zapłaty miała być tak poufną, iż o poufność tę omal nie rozbiły się rokowania, to trudno przypuścić, by poufność ta tak prędko została złamana, że dowiedzieli się o niej bankierzy londyńscy.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Portsmouth. Roosevelt wysłał następujący telegram do Loubeta: „Dziękuję panu serdecznie za pański telegram. Jestem wdzięczny za stanowisko, jakie Francja zajęła w kwestji pokoju".

Telegram prezydenta Loubeta do cara brzmi: „Przesyłam W. Ces. Mości najserdeczniejsze życzenia z powodu wielkiego wydarzenia, którego dojście do skutku umożliwiła mądrość W. ces. Mości. Francja, jako sojuszniczka Rosji czuje się uszczęśliwiona z powodu zakończenia tak obfitej w bohaterstwa wojny przez pełen honoru pokój".

Telegram Loubeta do mikada opiewa: „Składam W. ces. Mości życzenia z powodu wielkiego dzieła umiarkowania i humanitarnych uczuć, które W. Ces. Mość okazałeś".

Petersburg. Dziennik *Ruś* upoważniony jest do oświadczenia, że nieuzasadnione są krążące w Paryżu pogłoski, iż ugoda z Japonją zawiera tajne paragrafy, według których Rosja zapłacić ma rzekomo 300 miljonów itp. Rosja daje tylko to, co Japonja niegdyś już miała w ręku, oraz płaci tylko za wydatki, wyłożone przez Japonję na utrzymanie rosyjskich jeńców wojennych. W rosyjskich centrach handlowych oczekują po zawarciu pokoju rozkwitu handlu. Na moskiewskiej giełdzie poszedł wczoraj znacznie w górę kurs papierów. W Odessie spodziewają się szybkiego przywrócenia stosunków handlowych z Dalekim Wschodem.

Londyn. Japoński agent finansowy Tagasashi oświadczył w rozmowie z członkiem Biura Reutera, że Japończycy posiadają 35 miljonów funtów szterlingów, które zostały umieszczone w Londynie, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Japonja nie potrzebuje więc zaciągać pożyczki, bo ma do rozporządzenia kwotę, wystarczającą na pokrycie kosztów wojennych. Gdyby miała pożyczkę zaciągnąć, to uczyniłaby to jedynie celem skonwertowania długów dawniejszych, ale obecnie niema tego zamiaru.

Portsmouth. Prof. Martens i Dennison ustalili już treść wstępu traktatu i pierwsze trzy ustępy. Obecnie pracują na ustępem o wschodnio-chińskiej koleji.

Jest możliwem, iż zawieszenie broni będzie opóźnione o jeden lub dwa dni, gdyż wodzowie na polu walki muszą otrzymać instrukcje.

Petersburg. Z Moskwy, Odessy, Niżnego Nowogrodu, Kijowa i innych miast nadchodzą wiadomości, że wszędzie zawarcie pokoju wywołało tę samą radość, jak w Petersburgu.

Tutejsze dzienniki, z wyjątkiem *Now. Wremieni*, wyrażają zadowolenie, iż położono kres rozlewowi krwi. *Ruś* stwierdza sukces zastępców obu stron, zwłaszcza zaś Japończyków, którzy zapewnili sobie uznanie swych najżywotniejszych interesów. O rosyjskim tryumfie mówić nie byłoby na miejscu; o zwycięstwie zaś dyplomatycznem Rosji po szeregu niepowodzeń wojennych nie ma mowy. Chodziło tylko o to, żeby uniknąć klęski dyplomatycznej, co się też udało.

Słowo wyraża zdanie, że zawarty pokój jest taki, jakiego sobie tylko Rosja po haniebnej wojnie życzyć mogła.

Nasza Żiżń zadowolona jest wprawdzie z zawarcia pokoju, ale wtóruje *Now. Wremieni* w tem, że Rosja nigdy jeszcze tak niekorzystnego pokoju nie zawarła i że nie ma Rosjanina, któryby mógł być zadowolony obecnymi warunkami pokoju.

Syn Oteczestwa wywodzi, że Rosja nie ma powodu cieszyć się z dyplomatycznego zwycięstwa, lecz po nieszczęśliwej wojnie nie można było niczego lepszego oczekiwać.

Now. Wremia pisze: Jeśli Rosja przyjmie ten upokarzający pokój, to usłucha tylko konieczności i pokój ten będzie tylko chwilowy. Zwycięzca otrzymał za mało, pokonany poczynił za wielkie koncesje. Ten pokój jest tylko etapem w historji stosunku Rosji do Japonji, a historja ta dopiero się zaczyna. Po 18 miesięcznej walce Rosjanie i Japończycy uścisną sobie dłonie i zawołają: „Do widzenia".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z komisji przemysłowej.

Wiedeń. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu nieustającej komisji przemysłowej obradowano nad §§. 21 a)—21 f), które przyjęto według przedłożenia rządowego. Przy §. 23 p. Doboszyński uczynił wniosek dodatkowy, aby w drodze rozporządzenia ustalonem zostało, o ile ze względu na stosunki miejscowe udzielanie koncesyj gospodnioszynkarskich zawisłem być ma od dowodu uzdolnienia. Osoby, które otrzymały koncesje przed wejściem tego przepisu w życie, są wolne od składania dowodu uzdolnienia. §. 23 przyjęto ze skreśleniem pierwszego zdania wniosku dodatkowego. Następnie przyjęto §§. 23, 24, 27, 19, 20 i 20 c). Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ciągle mnożą się objawy, że ludność węgierska dość ma już biernego oporu. Rada miasta Szopronia (Oedenburg) odrzuciła znaczną większością wniosek, aby gmina nie przyjmowała płaconych dobrowolnie podatków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu węgierskiego, br. Fejervary, zatrzymał się w przejeździe do Ischlu w Wiedniu. Według *W. Allg. Ztg.* dzisiejsza audjencja br. Fejervarego u cesarza ma mieć doniosłe znaczenie, gdyż ma on otrzymać na niej daleko sięgające pełnomocnictwa co do pierwszego posiedzenia. Izba będzie kilkakrotnie odraczana, a później rozwiązana, o ile tymczasem nie dojdzie do kompromisu.

Ustąpienie p. Stransky'ego.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* pisząc o rezygnacji p. Stransky'ego z godności wiceprezesa klubu Młodoczeskiego, podnoszą, iż znaczenie rezygnacji będzie zależało od tego, czy przyłączą się do niego ci posłowie, którzy dotąd czynili opozycję br. Gautschowi. Dopiero, kiedy większość klubu przekona się, że nadzieje pokładane w prezydencie gabinetu zawiodły i że br. Gautsch zarówno, jak jego poprzednik, wobec teroryzmu niemieckiego, nie ma odwagi założyć uniwersytetu czeskiego w Bernie, ani wprowadzić czeskiego języka urzędowego, to wówczas rezygnacja p. Stransky'ego nabierze wielkiego znaczenia.

Ttaktaty handlowe.

Wiedeń. Dnia 24 września 1904 r. podpisana w Rzymie deklaracja o prowizorycznem uregulowaniu stosunków między Austro-Węgrami a Włochami zawiera także ugodę, że deklaracja ta może być wypowiedzianą na 6 miesięcy każdego czasu po 31 grudnia 19 5 r. Ponieważ istnieje nadzieja, że nowoułożony w Valombrosa traktat z Włochami, oraz traktat handlowy z Niemcami będą mogły wejść w życie z dniem 1 marca 1906 r., oba rządy uchwaliły wypowiedzieć z dniem 31 sierdnia b. r. wymienione wyżej deklaracje z podaniem terminu na dzień 1 marca 1906 r.

Ostatnie doniesienia z placu boju.

Tokio. Z japońskiej kwatery głównej donoszą o kilku drobnych potyczkach stoczonych z oddziałami rosyjskimi dnia 27 sierpnia koło miejscowości Czingheng.

Potyczki te miały dla Japończyków wynik pomyślny.

Jeńcy rosyjscy.

Petersbnrg. Rosyjska agencja telegraficzna dowiaduje się z dobrego źródła, że wydanie jeńców nastąpi w jak najkrótszym czasie, poczem nastąpi obliczenie kosztów ich utrzymania.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi, że Lloyd niemiecki objął tylko część transportu powrotnego jeńców rosyjskich z Japonji do Rosji, bo sam nie jest w stanie wszystkich przewieźć. Transport będzie więc rozdzielony między rozmaite towarzystwa okrętowe. Między innemi, wniósł ofertę także Lloyd austrjacki.

Wybór metropolity w Serbji.

Białogród. Przy powtórnym wyborze metropolity 28 głosów otrzymał biskup Dymitrjew. Wybór ten wymaga jeszcze do swej prawomocności zatwierdzenia ze strony króla.

Białogród. Zatwierdzenie przez króla wyboru metropolity Dymitrjewa odroczono do dziś do godz. 8 rano. Odroczenie to wywołało wśród duchowieństwa wielkie niezadowolenie.

W kołach duchowieństwa spodziewają się, iż zatwierdzenie nastąpi, gdyż inaczej nastąpiłby konflikt między duchowieństwem a rządem.

Przesilenie gabinetowe w Bułgarji.

Sofja. Przesilenie gabinetowe zażegnano przez ustąpienie dwóch ministrów. Prezydent Petrow pozostał w gabinecie. (Patrz: Z horyzontów politycznych. *Red.*)

Sojusz japońsko-angielski.

Londyn. Biuro Reutera donosi, iż sojusz japońsko angielski podpisali dnia 12 sierpnia Landsdowne i Hayashi.

Wiedeń. Marszałek Galicji hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj z powrotem do Lwowa.

Biskup kielecki ks. Tomasz Kuliński odjechał z powrotem do Kielc.

Swinemünde. Flota angielska odpłynęła do Neufarwasser.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania w szkołach średnich. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie profesorom: Antoniemu Borzemskiemu z gimn. w Sanoku w VII gimn. we Lwowie, Michałowi Nowosielskiemu z gimn. św. Jacka w Krakowie w gimn. III w Krakowie, Józefowi Przybylskiemu z gimn. III w Krakowie w gimn. św. Jacka w Krakowie; dalej nadał opróżnione posady nauczycielskie suplentom: Stanisławowi Bieńkiewiczowi w gimn. polskiem w Kołomyi Bolesławowi Błażkowi w gimn. w Stryju, Antoniemu Chłapowi w gimn. w Bochni, Nicefotowi Danyscowi w gimn. w Buczaczu, Eugen. Flisowi w gimn. polskiem w Przemyślu, Apolinaremu Garlickiemu w gimn. w Sanoku, Janowi Gdule w szkole realnej w Śniatynie, Stefanowi Hurce w II szk. real. w Krakowie, dr. Salomonowi Handlowi w gimn. w Brzeżanach, Jarosławowi Horczyńskiemu w gimn. ruskiem w Kołymyi, Karolowi Kaliszczakowi w gimn. w Sanoku, Michałowi Kalitowskiemu w gimn. w Dębicy, Bolesławowi Kielskiemu w szk. realn. w Krośnie, Adamowi Kłodzińskiemu w gimn. w Jarosławiu, Michałowi Krzeczkowskiemu w II gimn. w Rzeszowie, Henrykowi Krzyżanowskiemu w II gimn. w Rzeszowie, Edmundowi Łasińskiemu w szk. realn. z Żywcu, Stanisławowi Matzkemu w szk. realn. w Stanisławowie, Franciszkowi Pękale w II gimn. w Tarnowie, Janowi Piątkowi w gimn. w Stryju, Janowi Göllnerowi w gimn. w Wadowicach, Stanisławowi Ricssowi w gimn. w Podgórzu, Andrzejowi Stopce w gimn. ruskiem w Tarnopolu, Stanisławowi Więckowskiemu w I szk. real. we Lwowie, Aleksandrowi Wieleżyńskiemu w szk. reln. w Krośnie; zamianował nauczycielem rel. gr. kat. suplenta w gimn. akademickiem we Lwowie ks Leonidasa Ilnickiego.

Sankcja ustawy. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję ustawy, zmieniającą § 3 ustawy o należytościach za przeniesienie majątku i ogłasza zarazem rozporządzenie wykonawcze.

Straszny wypadek. Wiedeń. (Tel. wł.). Do *Zeit* donoszą z Poli, iż podczas nocnych ćwiczeń floty austrjackiej, zdarzył się fatalny wypadek. Oto jeden z torpedowców, najechawszy na drugi, zatonął. Część załogi wraz z komendantem zatopionego statku uratowano, trzech majtków poszło wraz ze statkiem na dno.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 303·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 276·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 74·—, Pożyczka salcburska 214·—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 31 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·25, Staatsbahny 145·—, Diskont Comandit 196·10, Berlińskie Towarz. handl. 173·50, Laura 271·75, Bochum 257·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 144·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·60, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation 447·—, Lombardy 20·50, Kolej Henry 123·60, Niemiecki bank narodowy 133·40, Kanada Profered 162·75, Akcje żeglugi hamburckiej 173·50, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 269·—.

— **Berlin** 31 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Paryż** 31 sierpnia. 4 procentowa renta 100·—, mąka 28·95.

— **Frankfurt** 31 sierpnia. Austrjackie kredyty 212·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowska z Zagwoźdźca. M. Łuniewska z Królestwa Pol. A. Stisłowicz ze Skowiatyna. M. Rutkowska z Rosji. Dr. Cz. Chęciński z Odessy. Ks. K. Sobolewski z Jakubówki. T. Szumacher z Piotrkowa. W. Gasparski z Dukli. M. Polański z Rostoczka. H. Freund z Budapesztu. A. Hinze z Miaińca. P. Brykczyńska z Zagwoźdźca.

†

Antonina Strobach

wdowa po c. k. kanceliście skarbowym, siostra III. zakonu św. O. Franciszka

po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 31 sierpnia b. r., w 66 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 2 września 1905 r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który pobożnych chrześcian zaprasza się.

Lwów, dnia 1 września 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

Tapety, Dywany, Materje meblowe, Portjery, Firanki

poleca:

Lwów, **W. ADAMSKI,** Akademicka 2

wykonywa kompletne urządzenia mieszkań, hoteli, kawiarń i t. p. Wzory i rysunki wysyła opłatnie.

Colosseum w pasażu Hermanów. 676

Od 1-go września **Księżna Yvonne de Mayreuna** ze swoimi cudownie tresowanymi 3 słoniami i i 10 senzacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o god. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł. —·70
" " " "	" II.	" —·90
" " " "	" III.	" 1·10
" " " "	" IV.	" 1·20
" " Melange cesarska	" V.	" 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p.

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN".

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznzch, a koszt stokroć niższy. — Nabyć mozna w aptekach i żądać z marką fabryki **„TLEN".**

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenie: Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabiane przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, któją stwierdzili u mnie Profesorowie Dr. Neusser, Dr. Widmann i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce, używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński
naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen" wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli lecz wszystkich bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowauia i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy, użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bolów ani łamania. Proszę pizyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia. Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat'

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:
Kąpiele borowinowe z kwasem węglowym. Kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie. Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym. Kąpiele balsamiezno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli, z naszych soli, jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji, powyższych soli kąpielowych, zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowsk. i wielu lekarzy praktykujących.
Cenniki i prospekty gratis i franco. 880

Najwymowniejszym dowodem wybornej jakości

Piwa Ołomunieckiego

jest **naśladownictwo,** którem konkurencja się posługuje, napełniając nasze flaszki swojem taniem piwem, przez niesumiennych sprzedawców za **ołomunieckie** podawanem. Konsument widzi przed sobą **flaszkę ołomuniecką,** a jednak pije inne piwo, które mu nie smakuje. Celem uchronienia konsumenta przed wyrzyskiem,

ostrzegamy

że KAŻDA FLASZKA, zawierająca PIWO OŁOMUNIECKIE, musi mieć korek

z wypalonym znakiem ochronnym **„Orzeł",**

z napisem:

„BROWAR MIESZCZAŃSKI w OŁOMUŃCU".

OŁOMUNIECKIE piwo jest najszlachetniejszym trunkiem djetycznym, przez lekarzy zalecanym.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO 949

MAX WIXEL i SYN

LWÓW, ul. Krakowska 14. Telefon nr. 97.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

---

Ogłoszenie licytacji.

Wskutek uchwały Walnego Zgromadzenia wierzycieli masy konkursowej firmy handlowej „Młyn parowy Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki i tejże jawnych spólników, tudzież wydziału wierzycieli tejże masy konkursowej, rozpisuję niniejszem licytację celem sprzedaży wszystkich dotychczas nieściągniętych wierzytelności masy konkursowej i wyż wymienionej firmy handlowej, tudzież dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego, a to osobno co do wierzytelności firmy „Młyn parowy Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a osobno co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej, będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego. Ogólna suma tych wierzytelności wynosi 95.416 koron.

Licytacja ta odbędzie się w obecności c. k. notarjusza dnia 15 września b. r. o godzinie 11 rano w kancelarji podpisanego przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 a.

Każdy z licytantów będzie zobowiązanym złożyć wadjum w kwocie 2.000 koron, co do wierzytelności firmy handlowej Młyn parowy „Marja Helena" Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, a w kwocie 50 koron, co do dwóch akcyj panoramy Racławickiej będących własnością masy konkursowej ś. p. Seweryna bar. Brunickiego.

Najniższa cena wywołania będzie ogłoszoną licytantom przed rozpoczęciem licytacji.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do zatwierdzenia najwyższej oferty.

Nabywca będzie obowiązanym zapłacić całą ofiarowana cenę kupna do dni ośmiu od zawiadomienia o przyjęciu oferty przez Wydział wierzycieli.

Wyż wymieniona masa konkursowa nie ręczy ani za ściągalność, ani za rzetelność sprzedać się mających wierzytelności.

Wykaz powyższych wierzytelności można przeglądnąć w godzinach urzędowych u JWpana komisarza konkursowego, lub też u mnie w kancelarji. 950

Lwów dnia 31 sierpnia 1905.

Dr. Natan Loewenstein,
zarządca masy konkursowej.

W wyższym zakładzie wychowawczo-naukowo żeńskim

Marji Zagórskiej

we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1

Wpisy tak do liceum jak do szkoły wydziałowej i ludowej (posiadających prawo publiczności) codziennie między 10—12 i 3—6.
Zakład przyjmuje uczenice sta'e, półpensjonarki i dochodzące.
Egzamina wstępne odbywać się będą dnia 3 i 4 września, nauka regularna 6-go września. 920

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Bajecznie tanio!

Łóżka

uniwersalne z materacem

do składania (Kastenbett)

na sprężynach z rośliny morskiej (a nie z hyblówek, jak gdzieindziej) po zł. 15, 16, 18·50 i 20 polecam również

łóżka dla służby

po zł. 7·—, 7·50 i 8·50 i t. p.

Stoliki do umywalni żelazne, marmurowe i mosiężne różne od zł. 3·— do 100.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosł. zł. 12·50, 15, 16·50.

Łóżeczka dziecinne w różnych kolorach

Kołyski, Wieszadła Bidety, Zlewacze, Siatki do łóżek, Materace, Stelarze pod kufry i na parasole

MEBLE ogrodowe, krzesła, ławki, stoły żelazne z płytami marmur. altany i t. p.

poleca tylko firma

Artur Bartosz

fabryczny skład meblii żelaznych chińskiego srebra

tudzież

wielki wybór nowości Porcelany, Szkła i t. p.

Lwów pl. Marjacki 7

(obok handlu Szkowrona).

Śliwki

węgierki na kompoty

Gruszki tyrolskie bery 905
Brzoskwinie włoskie
Rengloty i t. p. owoce
rozsyła starannie handel

St. Markiewicza

Lwów, w rynku l. 42.

Powszechnie znane z dobroci i trwałości 946



Fortepiany Fr. Wirtha

we Wiedniu

odszczególnione na wielu wystawach światowych w cenie 900 i 1.000 koron.

Zastępstwo na Galicje:

Skład fortepianów J. MUSSIL

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7.

Wilgoć i grzyb domowy

najsilniejsze i najbardziej zadawnione usuwam raz na zawsze od lat 10-ciu wypróbowanym środkiem.

Dowód: liczne uznania za roboty przeprowadzone w pałacach, dworach, kamienicach etc. Przesyłka próbna 6 koron. Zarząd fabr. „GLAZURYNY" Lwów, Łyczakowska l. 22. 879

P. T. Gospodynie.

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder etc. żądać wyściółkę z waty dr. Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyłka 4 arkuszy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicji i Bukowiny w składzie kołder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami etc. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po 18, 20, 24, 26, 28 do 35 zł. za 3 poduszki; te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bischoffa po zł. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki, Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materoce sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po 22 zł. od łóżka, bez waty 18 zł. Kołdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do 16 złr. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4·50 i 6·50. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do 32 złr. Kołdry na puchu obustronne po złr. 14, 16·50, 20 do 40 zł. poleca specjalna pracownia kołder i materaców JÓZEFA SCHUSTERA we Lwowie, Kopernika 5. 827

Zakład naukowy

Amelji d'Endel

Lwów, Akademicka 3,

obejmuje 9 klas i kursa do matury nauczycielskiej (według szkół rządowych). 941

Kursa wyższe w celu uzupełnienia wykształcenia, — kursa języków obcych.

Gruszki kaizerki 3 k. 20 h., Jabłka i gruszki stołowe k. 2·80. Śliwki węgierki k. 2·40. Dereni k. 3·50. Pomidory 2·80, w 5-cio kigr. koszykach, franco, za zaliczką. 100 kilo gruszek, lub jabłek 25 kor., Śliwek 20 k. Sta-
951 cja kolejowa Zaleszczyki.

S. FALECK, Zaleszczyki nr. 3.

Pół wieku istniejąca FABRYKA
Storów
944 do okien
wszelkich systemów
W. Adamski
Hotel Georgea, Lwów.

„Slinks i Herkules"

bezwarunkowo najlepsze kuchenne naczynie emaljowane z polewą niepryskającą i wolną od wszelkich szkodliwych zdrowiu domieszek poleca

Fr. CHLADEK

handel wyrobów żelaznych i metalow. we Lwowie, 911
Rynek l. 45 (róg ul. Grodzickich).

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Ale zaraz

przyjmę jakiebądź zajęcie (guwerner, towarzysz, pisarz, nauczyciel szermierki etc.). — Lat 30, niemieckie perfect, (trochę włoskie, francuskie, czeskie, rosyjskie). — Lwów, hotel Centralny 933
nr. 40.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówne, Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję załatwia się odwrotną pocztą.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·58	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	2·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·24	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dębicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezo, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·2[illegible]	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicą, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, [illegible]), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·56	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezo od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	5·35	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.